

MARTA CYRKIEL

ZASADY
GRY

ZASADY GRY

Marta Cyrkiel



Zasady Gry

Copyright © Marta Cyrkiel

Copyright © Wydawnictwo Sabat

Wydanie I, Swarzędz 2024

ISBN 978-83-970905-4-5

Druk i oprawa: Abedik

Redakcja: Małgorzata Miśkiewicz

Korekta: Sandra Jabłońska-Hegmit

Skład i łamanie: Sandra Jabłońska-Hegmit

Projekt okładki: Patrycja Kubas

Grafiki na okładce i przy rozdziałach:

Buty - autor: olgaarmawir, źródło: www.shutterstock.com/

Gwizdek - autor: Thomas Bethge, źródło: www.shutterstock.com/

Bramka - autor: Eziu, źródło: www.shutterstock.com/

Piłka przy rozdziale - autor: Rochak Shukla, źródło: www.freepik.com/

Zezwalamy na udostępnianie okładki w Internecie.

All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

www.wydawnictwosabat.pl

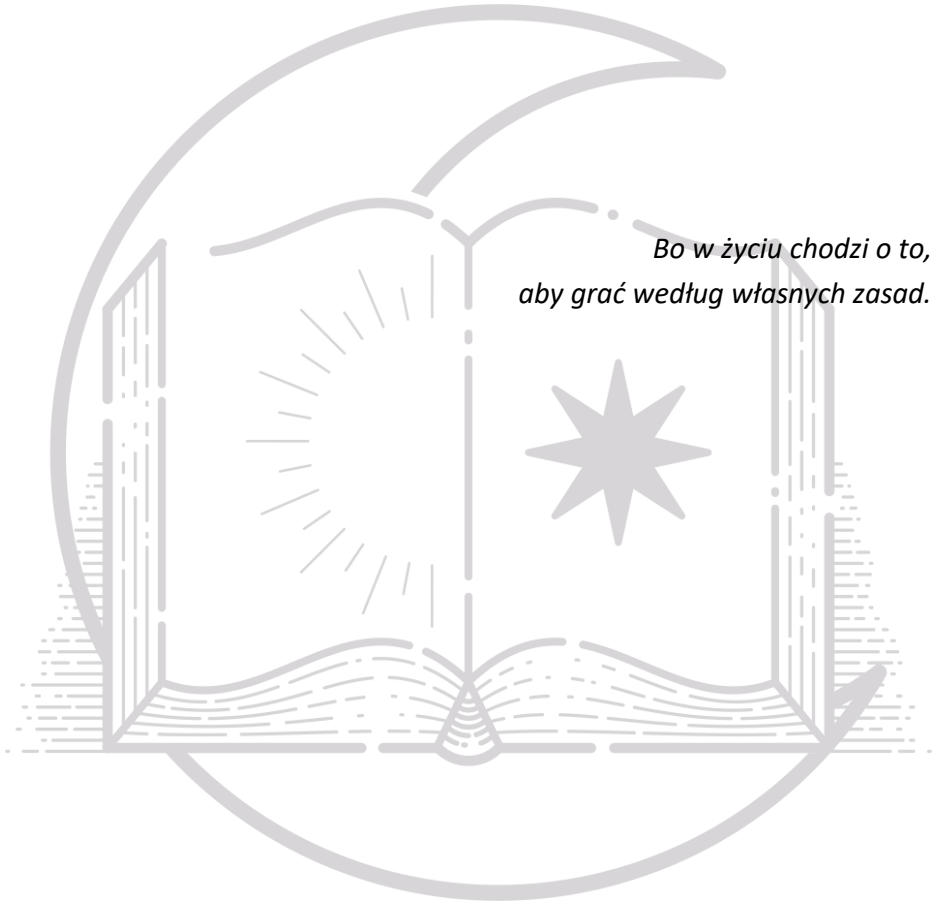
[instagram.com/wydawnictwosabat](https://www.instagram.com/wydawnictwosabat)

[tiktok.com/@wydawnictwosabat1](https://www.tiktok.com/@wydawnictwosabat1)

[instagram.com/martacyrkiel_autor](https://www.instagram.com/martacyrkiel_autor)



*Bo w życiu chodzi o to,
aby grać według własnych zasad.*



PROLOG



Francja, 1998

– *Salut, la jolie fille!*

Uśmiechnęłam się szeroko, słysząc słowa powitania, którymi obdarowywano mnie od kilku dni. Jako dziecko nie rozumiałam ich znaczenia, były dla mnie tylko dźwięcznym świergotem w obcym języku do momentu, w którym moja babcia mi ich nie wytłumaczyła.

Trzymana za drobną rączkę, podskakiwałam wesoło, roztaczając wokół siebie aurę dobroci i uroku. Uwielbiałam tych nowo poznanych ludzi, którzy witali się ze mną uśmiechami oraz podszczypywaniem moich pulchnych policzków. Wszyscy okazali się bardzo mili. Urozmaicali mi czas, gdy rodzice zajmowali się swoimi sprawami, a do tego znakomicie zaspokajali moje zapotrzebowanie na cukier.

Babcia patrzyła na to z przymrużonym wzrokiem, upominając ich. Nie mogłam nic poradzić na to, że już jako dziecko potrafiłam skrać serca nawet tym najbardziej ponurym ludziom. Gdy pojawiałam się ja, to twarze osób znajdujących się w moim otoczeniu od razu się rozchmurzały.

Podążając za babcią, szłam i machałam dłonią na powitanie. Moje lakierki wydawały z siebie przyjemny stukot, dodając mi powagi. Chyba każda dziewczynka czułaby się w takiej sytuacji jak prawdziwa dama – zupełnie jakby łoskot pantofelek dawał poczucie panowania nad światem, a zwłaszcza nad chłopcami.

Odgłosy moich butów mieszały się z tym dźwięcznym i stanowczym dudnieniem szpilek mojej babci, gdy przemierzałyśmy szerokie korytarze, kierując się do strefy dla VIP-ów. To tam, w wyciszonym pokoju, miałam oglądać sportowe przedstawienie w towarzystwie rodzin innych zawodników reprezentacji Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Moja mama zasiadła na trybunie, by dopingować tatę w meczu o zwycięstwo. Uważała, że na takie widowisko jestem zbyt mała, obawiając się, że przestraszy mnie hałas i całe zamieszanie. I chociaż z dumą obserwowałam tatę, to wiedziałam, że bardziej wolę bawić się lalką w ciszy, niż patrzeć na walkę o puchar mistrzostw świata.

Wkraczając do jasnego pomieszczenia, rozejrzałam się po wnętrzu, wzrokiem wyszukując koleżanki skorej do zabawy – w końcu lądowały tu wszystkie dzieci członków naszej drużyny. Nic. Żadnej dziewczynki. Pod ścianą siedzieli tylko trzech chłopców, którzy intensywnie gestykulowali, kiedy spoglądali na zawieszony na ścianie telewizor. Na jego ekranie przedstawiano właśnie skład reprezentacji naszego kraju, a gdy zauważyłam postać taty, krzyknęłam, ile siły w płucach:

– Patrz, babciu, to tatuś! – Ręką wskazywałam na telewizor.

– Tak, kochanie. – Zaśmiała się babcia. – Znajdźmy lepiej jakieś dobre miejsce, żeby podziwiać jego grę. – Rozejrzała się po sali i pociągnęła mnie w kierunku wolnych krzesel.

Rozsiadłam się wygodnie na jednym z nich i poprawiłam swoją falbaniastą, różową sukienkę, oczekując na rozpoczęcie pojedynku.

Kiedy z telewizora usłyszeliśmy gwizd wydobywający się z jego głośnika, moją uwagę przyciągnęli chłopcy, którzy na nowo podjęli rozmowę.

Skupiłam się na szczupłym blondynie o dużych, niebieskich oczach. Biła od niego wielka pewność siebie, kiedy przemawiał do rówieśników.

– Mój tata mówi, że ten nowy piłkarz ściągnięty do reprezentacji, to tylko udaje, że umie grać.

– Tak ci powiedział? – dopytywał jeden z chłopców, wbijając wzrok w blondyna.

– Nie – zaprzeczył. – Podstuchiłem rozmowę taty z trenerem, gdy myślał, że są sami. Był wściekły i darł się na niego, że tamten go faworyzuje.

– A może twój tata jest zazdrosny, Drake? – przemówił chłopiec o brązowo-rudych włosach. – Może denerwuje go to, że trener znalazł kogoś lepszego?

– Zamknij się, Shawn! – Blondyn podniósł głos, ukazując zęby w kierunku przyjaciela. – Nie ma lepszego zawodnika niż mój ojciec! Zapamiętaj to sobie! – mówiąc to, pomachał palcem przed twarzą kolegi. – Nie ma!

– Słyszałem, że ten Paul jest naprawdę bardzo dobry – zaczął trzeci z chłopców, skupiając na sobie uwagę dwóch pozostałych. – W końcu do tej pory grał w najlepszych angielskich drużynach. A każdy dobrze wie, że tamte ligi są o niebo lepsze od tego, co jest u nas. Nasze *Major League Soccer* powstało zaledwie pięć lat temu, a reprezentację na mundial w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym czwartym utworzono ze zbieraniny kopaczy na chwilę przed tamtymi mistrzostwami. Nie ma co ukrywać tego faktu.

– To nic nie zmienia! – zaperzył się blondyn. Naburmuszony, ze zmarszczonym nosem opadł agresywnie na oparcie krzesła, a jego gniewne spojrzenie, gdyby mogło, to doprowadziłoby do roztrzaskania ekranu. – Mój ojciec i tak jest lepszym zawodnikiem niż ten cały Paul Jackson!

Chociaż jako siedmiolatka może nie do końca znałam się na ludziach i na otaczającym mnie świecie, to moją uwagę przykuło wypowiedziane przez blondyna imię i nazwisko. Wypluł je z siebie z nienawiścią, a ja nie rozumiałam, dlaczego tak źle wypowiada się o moim bohaterze.

Poderwałam się z krzesa, idąc w kierunku chłopców. Żaden z nich nie dostrzegł mnie, gdyż cała trójka skupiła się na ekranie telewizora i na rozgrywającym się na nim meczu. Stałam niezauważona przed blondynem, opierając swoje drobne piąstki na biodrach.

Chociaż byłam mała, to czułam, jak zaczyna przepływać przez całe moje ciało niechęć do tego chłopca, który w tak nieprzyjemny sposób mówił o moim tacie. Bez zastanowienia zamachnęłam się stopą i trafiłam czubkiem mojego czarnego lakierka prosto w pieszczel chłopaka.

Gdy zrozumiał, co właśnie się wydarzyło, wbił we mnie swoje intensywnie niebieskie spojrzenie i patrzył z niedowierzaniem.

W jednej chwili wybuchło zamieszanie. Chłopak krzyczał na mnie, że jestem czubkiem, a ja stałam dumna z siebie i przyglądałam się, jak łzy wzbierały się w jego oczach. Doskonale zdawałam sobie sprawę, jaki ból wywołuje takie uderzenie.

– Jade! – Krzyk mojej babci rozszedł się po pomieszczeniu. Stała za plecami chłopców, spoglądając prosto w moje zielone oczy. Ewidentnie była rozczarowana i zezłoszczona moim zachowaniem. Kręcąc głową, dodała już spokojniej: – Kochanie, nie można zachowywać się w ten sposób – zrugła mnie. – Przemoc nie jest rozwiązaniem... – urwała, skupiając uwagę na czymś za moimi plecami.

Nie rozumiałam, co takiego się wydarzyło, że babcia mnie zignorowała, ale z pewnością było to coś złego.

Ekran urządzenia pokazywał zbliżenie na mojego tatę, który leżał na zielonej murawie i związał się z bólu. Wokół niego tłoczyli się ludzie, którzy mu się przyglądali. W chwili, gdy podbiegli do niego sanitariusze z noszami,

spiker wyrzucał z siebie słowa, których moja mała główka nie była w stanie przyswoić.

– Proszę państwa, to prawdopodobnie koniec występu Paula Jacksona w tegorocznych mistrzostwach świata. Jak widać, zawody we Francji nie przyniosły mu szczęścia. Agresor, który doprowadził do tak brutalnego faulu, dostał już czerwoną kartkę, jednak nie zmienia to faktu, że noga Jacksona wygląda tragicznie. Jedyne, o co możemy modlić się w tej chwili, to aby kontuzja nie pozbawiła go możliwości dalszej gry w przyszłości.

Drugi z komentatorów dodał szybko:

– Widziałem już kilka takich urazów i nigdy nie kończyły się one dobrze...

Nie skończyły się dobrze... Nie skończyły się dobrze... – Słowa komentatora kołatały mi w głowie.

Nagle poczułam, jak czyjeś ciepłe ręce oplatają moje dłonie.

– Musimy iść, Jade...

Babcia pociągnęła mnie w kierunku wyjścia. Ostatni raz spojrzałam na ekran i obserwowałam, jak ratownicy znosili tatę, który miał wielką ranę na nodze. Przeniosłam wzrok na blondyna, który spoglądał w szoku to na mnie, to na telewizor.

Od tego momentu wiedziałam jedno...

Do końca życia będę nienawidzić imienia Drake!

ROZDZIAŁ 1



Los Angeles, kwiecień 2018

DRAKE

Zgarbiony przyglądałem się swoim dłoniom, które zaciskały się nerwowo. Panika zaczynała oplatać swoje palce wokół mojej krtani, a strach wypełnił moje płuca. Brak tlenu wpływał na moje otumanienie. Byłem przerażony.

– Drake, cholerna jasna, słuchasz mnie w ogóle?!

Uniosłem spojrzenie na prawnika, który stał nade mną jak kat nad ofiarą. Jego usta poruszały się w zwolnionym tempie, ale wydobywające się z nich słowa nie docierały do moich uszu. Sam właściwie nie miałem pojęcia, czy chcę usłyszeć, co Max Preston ma mi do obwieszczenia. Przez własną głupotę postawiłem na szali swoją przyszłość, a teraz ukazywała się ona wyłącznie w czarnych kolorach. Jedna nierozważna decyzja mogła spowodować przekreślenie mojej kariery oraz konsekwencje, nad którymi nie chciałem się nawet zastanawiać.

– Drake, kurwa mać! – Silna dłoń szarpnęła za mój kołnierz, przywołując do porządku. – Ocknij się, chłopie.

Przekręciłem głowę w kierunku mężczyzny, który odważył się mnie potraktować w tak bezpośredni sposób. Jego twarz zmarszczyła się, okazując zaniepokojenie. Siatka drobnych zmarszczek podkreślała urodę Jonathana Cunningga, mojego mentora, idola fanów piłki nożnej i bożyszczą kobiet w latach dziewięćdziesiątych. Nawet teraz, w wieku pięćdziesięciu trzech lat, potrafił przyciągać spojrzenia kobiet, w pełni wkupując się w ich łaski.

– Synu, błagam cię, zjedź na ziemię – mówiąc to, złożył dłonie jak do modlitwy i popatrzył na mnie bezradnie. – Wiem, że jesteś w ciemnej dupie, ale musisz nam pomóc. Słyszysz?

Nadzieja, którą dostrzegłem w oczach seniora, dobijała mnie z sekundy na sekundę. Kołysząc się jak porzucone przez matkę dziecko, spoglądał to na mnie, to na prawnika stojącego przede mną.

– Zrób coś, Max – zażądał, zwracając się do mojego przyjaciela. – Przecież on sam sobie z tym nie poradzi! – Ojciec praktycznie zawodził przez zaciśnięte zęby. – To nie może się skończyć w ten sposób!

Max przyglądał się Jonathanowi w szoku. Chyba po raz pierwszy w życiu widział go w takim stanie, przerażonego i błagającego o pomoc. W końcu to stary Cunning był tym człowiekiem, który ratował nas z wiecznych, młodzieńczych opresji. Zabawne, jak role odwróciły się w tym momencie.

– Jonathan! – warknął mój przyjaciel i zacisnął dłonie na uchwycie swojej skórzanej teczki. – Radziłbym ci przejść się na podwórko, żeby trochę ochłonać. Nie wiem, idź zapalić albo wypić kawę. Cokolwiek! – wyrzucił z siebie, a po chwili dodał cicho: – Tylko przestań jęczeć jak baba! W tej chwili wcale nam nie pomagasz, nie widzisz tego? – Przyjaciel wskazał na mnie dłonią. – I tak muszę już kombinować, by wyciągnąć z gówna tego dupka. Nie potrzebuję dodatkowo użerać się jeszcze z tobą!

Ojciec, niczym rażony piorunem, wyprostował się szybko. Był w szoku, że ktoś w tak dosadny sposób sprowadził „Boga” Cunningga na ziemię. Z rozdziawioną buzią mierzył nas wzrokiem.

– Chyba masz rację – przemówił do prawnika. – Pójdę się przewietrzyć. Nie na moje serce takie nerwy... – Aby podkreślić znaczenie swoich słów, potarł dłonią swoją klatkę piersiową. Wstał i ruszył do wyjścia.

– Dzięki, Max, że się go pozbyłeś – wymamrotałem do przyjaciela, śledząc wzrokiem oddalającą się sylwetkę ojca.

– On się po prostu martwi, Drake...

– Wiem – odparłem, wypuszczając głośno powietrze. Doskwierało mi zmęczenie. Oparłem głowę o ścianę i zagadnąłem: – Co mi grozi, Max? Tylko proszę, nie ściemniaj. Mów, jak jest...

– Nawet nie wiem, od czego mam zacząć, stary. Nigdy nie podejrzewałem, że jesteś w stanie wjechać się w takie bagno. I to na własne życzenie, Drake – podkreślił rozczarowany. – Wiesz, że będę starał się to jakoś załatwić, ale...

– Ale? – Nie spodobał mi się ton jego głosu. To drobne zawahanie w jego wypowiedzi spowodowało, że na poważnie zacząłem się bać.

– Sprawę prowadzi Clarissa...

– Ja pierdolę! – wycedziłem, łapiąc się za włosy.

– Dokładnie, Cunning.

– Myślisz, że twoja była będzie chciała zemścić się na mnie... Za ciebie?

– Nie wydaje mi się – zaprzeczył. – Jest profesjonalistką i potrafi oddzielić sprawę osobiste od pracy.

– To w czym problem, Max?

Przyjaciel popatrzył na mnie z obawą, jak zareaguję na informację, którą od niego usłyszę.

– Jej młodszy brat zginął w wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę. Pamiętasz, Drake? Podejrzewam, że przez to, że się przyjaźnimy

– wskazał palcem między sobą a mną – sędzia Nixtton, będzie bardzo rygorystyczna przy wydaniu wyroku – oświadczył Max i rzucił mi przeprasające spojrzenie. – Przykro mi, stary.

Poczułem, jak pod moimi powiekami zbiera się wilgoć. Wiedziałem, że ta piękna sędzia, która była kochanką mojego przyjaciela, nie odpuści. Pamiętam, że kiedyś opowiadała nam na jednym ze spotkań, jak gardzi nieodpowiedzialnymi osobami, które nawet po jednym piwie siadały za kółko. Jak wyliczała nam wtedy, że nawet przy dopuszczalnej liczbie promili, człowiek nie ma odpowiedniej koordynacji ruchowej i jak wpływają one na czas reakcji. Jak alkohol upośledza osąd człowieka...

– Mam przejebane, prawda? – Zrezygnowany zacząłem skubać nerwowo kant moich grafitowych spodni. – Ona mi nie daruje, Preston.

Naszą chwilę zadumy przerwał pracownik sądu, wywołując moje nazwisko jako następne, do rozpatrzenia sprawy. Patrzyłem na niego z oddali i przełknąłem ślinę. Miałem nawet cichą nadzieję, że się nią zadławię, co poskutkowałoby odroczeniem tego, co nieuniknione.

– Pora ruszać, Drake – oznajmił Preston, poklepując mnie po ramieniu.

Nim weszliśmy na salę rozpraw, mój przyjaciel zatrzymał mnie na chwilę i zapewnił:

– Pamiętaj, że cokolwiek by się tam nie wydarzyło – brodą wskazał na drzwi – to będę o ciebie walczył, Cunning. Jesteś dobrym facetem. Nie zostawię cię z tym samego.

– Dziękuję, Max. – Głos mi się załamał. – To wiele dla mnie znaczy.

– A teraz chodźmy skopać kilka tyłków – wymamrotał adwokat pod nosem, przybierając szeroki uśmiech na twarz.

Wchodząc na salę sądową, rozejrzałem się po zebranych. Miałem wrażenie, że idę jak na ścieżce, ale tym razem zostałem miło zaskoczony. Byłem przekonany, że w pomieszczeniu będzie znacznie więcej osób, a tym bardziej ławników. Ulokowałem się na krześle.

– Nie powinno tu być więcej ludzi? – zapytałem cicho Maxa, na co on zmarszczył brwi, wędrując wzrokiem po sali.

– A kogo byś tu chciał? Myślałeś, że twój cały fanklub zjawi się na rozprawie? – zakpił, wyjmując dokumenty z teczki.

– No, nie – zaprzeczyłem. – Ale skoro to rozprawa, to nie powinni być tu jacyś... ławnicy? Albo ktoś w tym rodzaju?

Przyjaciel wykręcił się w moim kierunku, patrząc z przyganą.

– Drake, chłopie. Ja wiem, że do tej pory udawało ci się zawsze wymigać przed wymiarem sprawiedliwości, ale to nasza wstępna sprawa, którą mam zamiar załatwić polubownie – oznajmił. – Nie jesteś jakimś pierdolonym Kubą Rozpruwaczem, żeby ściągać gwardię narodową, aby cię pilnowali.

– Przepraszam, panowie, czy ja wam przeszkadzam?!

Gdyby wzrok mógł zabijać, to spojrzenie Clarissy Nixton spowodowałoby, że byłbym cholernym trupem!

Ruda sędzia siedziała, mierząc nas wzrokiem od góry do dołu. Zapewne przywołała sobie w myślach niegrzeczne historie z naszym udziałem w roli głównej.

Z bezczelnym uśmiechem spojrzałem prosto w jej brązowe oczy, oblizując przy tym wargi. Właśnie przypominałem sobie, jak ognistym kociakiem jest przedstawicielka prawa.

Mój fiut drgnął w spodniach.

Kurwa! Mam przejebane...

– Proszę oskarżonego o powstanie.

Bez zająknięcia wykonałem rozkaz Nixton. Wstałem i ukazałem jej tym samym wybrzuszenie moich spodni. Jej wzrok mówił wszystko. Uniosła wysoko brwi i zaatakowała mnie, warcząc:

– Panie Cunning! Czy mało panu na tę chwilę problemów? – mówiąc to, wskazała na moje krocze. – Czy do tych zarzutów mam dołożyć jeszcze obrazę sądu?

– Nie, Clar... Nie, wysoki sędzie. – Szybko zreflektowałem się i o mały włos uniknąłem popełnienia gafy.

Max jak poparzony poderwał się z miejsca i wyrzucił z siebie wyuczoną regułę:

– W imieniu pana Cunningga, przepraszam, najwyższy sędzie. Jako że mój klient ma pewne problemy urologiczne, takie defekty czasami zdarzają się w najmniej spodziewanych sytuacjach.

Słyszając jego słowa, prychnąłem i wymamrotałem:

– Defekty... Też mi coś.

– Panie Cunning! – Nixtton uderzyła młotkiem, przywołując mnie do porządku. – Czy ma pan coś jeszcze do dodania?

Jej pytanie było niczym zarzucenie przynęty. Już miałem otworzyć usta, by rzucić jakimś dwuznacznym tekstem, ale w tym samym momencie mój prawnik sprzedał mi mocnego kopniaka w kostkę.

– Proszę siadać.

Sędzia wydała polecenie, a my niczym dwójka grzecznych uczniów, wykonaliśmy je bez słowa. Kiedy moja dupa spotkała się na powrót z krzesłem, Max syknął mi do ucha:

– Musiałeś, kurwa?!

Dla podkreślenia swoich słów sprzedał mi celny strzał niebezpiecznie blisko moich genitaliów. Nie wiem, co bardziej mnie przeraziło: ból mięśni czy bliskie spotkanie jego pięści z moim ptakiem.

– Dobrze, zacznijmy w końcu – postanowiła Clarissa. – Przeczytam teraz państwu wstępną dokumentację, a później poproszę o ustosunkowanie się do niej obu panów.

Potwierdziliśmy, że zrozumieliśmy sens słów kobiety.

– Szóstego kwietnia oskarżony, Drake Cunning, lat trzydzieści dwa, prowadził samochód w stanie upojenia alkoholowego, które znacznie przekraczało dopuszczalną normę. Przejeżdżając na czerwonym świetle,

oskarżony spowodował niebezpieczną dla otoczenia kolizję, uszkadzając przy tym trzy samochody oraz słup sygnalizacji świetlnej. Po zatrzymaniu pan Cuning został przewieziony do aresztu, gdzie poddano go badaniu medycznemu. Według pomiaru BAC posiadał on jeden przecinek siedemdziesiąt osiem dziesiątych promila alkoholu we krwi. Czy chce pan coś dodać?

– Nie, wysoki sędzie – wymamrotałem.

– Zatrzymany przebywał w areszcie do chwili wytrzeźwienia, po czym został zwolniony za kaucją w wysokości dziesięciu tysięcy dolarów. Czy wszystko się zgadza? – czytała dalej Nixtton.

– Tak, wysoki sędzie – potwierdził Max.

– Dobrze. To teraz słucham, co panowie mają do dodania.

Clarrisa wskazała ręką w naszym kierunku, żebyśmy rozpoczęli swoją przemowę. Osobiście wolałem się nie pograżać jeszcze bardziej, dlatego złożyłem swój los w ręce Prestona. Max podniósł się i ręką przetarł twarz.

– Wysoki sędzie... – Przyjaciel zaczął bój o moje być albo nie być. – Mój klient – wskazał na mnie, a ja jak na zawołanie zrobiłem minę, jakby dzieciakowi buchnęli cukierka – przyznaje się do tego wszystkiego, co przed chwilą zostało odczytane z akt. Doskonale zdaje sobie sprawę z uczynku, jaki popełnił. Jednak chcielibyśmy przedstawić kilka ważnych aspektów, które równie dobrze mogą wpłynąć na zmniejszenie wyroku mojego klienta.

– Słucham zatem. – Znudzona sędzia przyglądała się swoim paznokciom.

– Ale od razu zaznaczam, że nie liczyłabym na żadną łaskę w tym przypadku.

– Oczywiście – mruknął Max pod nosem, puszczając oko w moim kierunku.

Obrońca miotał się przez chwilę, próbując niby odszukać czegoś w dokumentacji, ale doskonale znałem Maxa, by wiedzieć, że grał na czas przed byłą kochanką. Chciał, żeby kobieta skupiła na nim całą swoją uwagę.

Gdy przyjaciel osiągnął zamierzony cel, stanął, dumnie wypinając pierś. Zapiął guzik marynarki i ruszył w kierunku Clarissy, naruszając strefę jej komfortu.

– Jako obrońca pana Drake’a Cunning, pragnę zauważyć, iż do tej pory był on wzorowym obywatelem Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nie miał nigdy konfliktu z prawem. Mało tego – zaakcentował Max, unosząc palec wskazujący – pan Cunning, z racji wykonywanego zawodu, nie nadużywa alkoholu.

– Jednak tamtego dnia to zrobił! – przerwała Maxowi sędzia.

– Taaa – przeciągnął przyjaciel. – Nie będę się spierał, że oskarżony dokonał tego wykroczenia. Ale można powiedzieć, że miał ku temu powód.

– Jaki ten powód by nie był, nie usprawiedliwia go to od jazdy na podwójnym gazie! – uniosła głos Nixton.

Mam przejebane!

Nie chciałem tego słuchać.

– Otóż szósty kwietnia okazał się dla mojego klienta dniem, w którym dowiedział się o tym, że jego życiowa szansa przejdzie mu koło nosa z powodu kontuzji. To uraz, przez który wykluczono go wcześniej z powołania do kadry narodowej, chciałem zaznaczyć! A teraz, w wyniku dalszych komplikacji zdrowotnych, nie udało mu się podpisać sporego kontraktu na transfer.

Brązowe oczy Clarissy patrzyły bezpośrednio w moje szaroniebieskie. Z miny kobiety ciężko było odczytać, o czym teraz myśli, ale bałem się, że usłyszę najgorsze.

– Czy oskarżony żałuje tego, co zrobił? – zapytała.

– Oczywiście, wysoki sędzie – przytaknałem.

– Panie Cunning, czy zdaje pan sobie sprawę z faktu, że wsiadając pod wpływem alkoholu za kółko, mógł pan odebrać komuś życie? Mógł pan pozbawić życia dosłownie każdego. Co, gdyby samochodem, w który pan

uderzył, jechała matka z dzieckiem? Co, gdyby prowadziła go ciężarna kobieta? Co, gdyby wjechałby pan w autobus pełen dzieci? Zastanawiał się pan kiedyś nad tym głębiej?

Słowa Clarissy wywołały wewnętrzny szok. Dopiero po jej przemowie dotarło do mnie, że okazałem się bezmyślnym i egoistycznym dupkiem. Mogłem odebrać komuś zdrowie albo, co gorsze, życie.

Siedziałem w kompletnej ciszy, rozważając wypowiedź sędzi.

– Nie będę ukrywać, że mam wielką ochotę dać panu porządną nauczkę na przyszłość – oznajmiła. – Najchętniej wsadziłabym pana za kratki na kilka lat, ale szczerze wątpię, czy byłaby to zasłużona dla pana kara.

– Czy mogę coś zasugerować? – wtrącił się Max.

– Proszę mi nie przerywać, panie Preston! – Nixton wydarła się na mojego przyjaciela. – Teraz ja mówię.

– Oczywiście, wysoki sędzie.

Max klapnął na dupę, usadzony wzrokiem rudzielca i zaczął coś pisać na kartce, po czym wstał i położył ją na biurku sędzi.

Wodziłem oczami między tą dwójką, zastanawiając się, co ze mną będzie.

– Aby dać panu nauczkę, panie Cunning – kontynuowała – skazuję pana na odbycie i ukończenie specjalnego programu oraz zapłacenie grzywny na rzecz funduszu ofiar wypadków spowodowanych przez pijanych kierowców w wysokości stu tysięcy dolarów.

– Ile!?! – zareagował Max, a mnie zaschło w ustach.

– Pierwsze upomnienie, panie Preston! – Clarissa ewidentnie pokazała nam, kto tu rządzi, przy okazji odczytując zapiski Maxa.

– Przepraszam, wysoki sędzie.

– Tak lepiej. – Rudzielec uśmiechnął się, widząc, że jest górą. – Wracając do pana Cunning... – Kobieta wzrokiem przyszpilała mnie do krzesła. – Z racji tego, że kalifornijskie więzienia są obecnie mocno

przepełnione, a chcę, żeby odbył pan należytą karę... – podkreśliła. – Dlatego skazuję pana na odpracowanie trzystu godzin na rzecz prac społecznych.

Max miał już zaprzeczyć, ale Nixton ubiegła go, unosząc dłoń.

– Wyrok nie podlega dyskusji, panie Preston. Albo bierzecie, co wam dają, albo proszę składać apelację. Jednak wtedy gwarantuję wam, że postaram się o należyte podwyższenie kary.

– Czy mówimy o jakichś konkretnych pracach? – Zza moich pleców dotarł głos ojca.

Kurde, kiedy on tu przylazł?

– A pan to...? – zapytała sędzia.

– Jonathan Cunning, ojciec oskarżonego – wytłumaczył, wskazując na mnie.

– Miło mi, panie Cunning. Teraz niech mi pan powie, o co konkretnie pan pytał.

– Wysoki sędzie, chodzi o to, że jestem w stanie zorganizować dla syna możliwość odpracowania godzin społecznych na rzecz młodzieżowego klubu piłkarskiego.

Co on pieprzy za głupoty?!

Nie rozumiejąc, co mój staruszek kombinuje, siedziałem, zaciskając pięści.

Jaki klub? Jakie, kurwa, dzieci?!

Moja mina musiała zdradzać wszystko, ponieważ widziałem po Clarissie, jak bardzo spodobała się jej wizja ojca.

– Bardzo dobrze! – powiedziała z uśmiechem, uderzając młotkiem o biurko. – W takim razie postanowione. Sprawę uznaję za zamkniętą. Mogą panowie opuścić salę rozpraw. W ciągu siedmiu dni wyrok się uprawomocni i oskarżony będzie mógł przystąpić do odbycia kary. – Zadowolony z siebie rudzielec wstał i wyszedł z pomieszczenia.

Nie pozostając w tyle, nasza trójka szybko znalazła się na korytarzu. Chciałem jak najszybciej wyjść z tego okropnego miejsca i jechać do domu, by tam zaszyć się w ciszy. W głowie rozważałem nawet zaproszenie którejś z dziewczyn do towarzystwa, zapisanej w telefonie pod nazwą: „zabawa”.

Wertując po kolei imiona z listy, przypomniałem sobie o kartce, która trafiła w ręce Nixtton.

– Max...

– Tak, Drake? – Przyjaciel uniósł na mnie spojrzenie, jednak momentalnie powędrowało ono za moje plecy. Kretyn stał, uśmiechając się szeroko do kogoś za mną.

Nagle usłyszałem dobrze mi znany, kobiecy głos.

– Dobra robota, Preston. – Clarissa pogratulowała mu poprowadzenia sprawy, a odchodząc, dodała: – Za piętnaście minut, ubicacja na pierwszym piętrze.

Zdziwiony przyglądałem się całej tej chorej sytuacji. Raz, oni rozstali się pół roku temu. Dwa, przed chwilą walczyli podczas rozprawy.

Wściekły obróciłem się w kierunku przyjaciela.

– Co było na tej jebanej kartce, którą jej dałeś?

– Lepiej, żebyś nie wiedział. – Zaśmiał się, oblizując usta.

– Gadaj, palancie! – zażądałem.

Max obrócił się na pięcie i na odchodne rzucił w moim kierunku:

– Gdy widzę, jaka jesteś władczą, to mam ochotę zobaczyć cię na kolanach, jak potulnie ssiesz mojego wielkiego kutasa i się nim dławisz... – oznajmił. – A teraz przepraszam, ale czeka na mnie pewna niewyżyta sędzia.